

# Karty, które mówią

**ROZMOWA O WYSTAWIE „W KARTACH ZAPISANE. 55 LAT UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO”**

Wystawa „W kartach zapisane. 55 lat Uniwersytetu Gdańskiego” powstała z bibliotecznych kart (od ręcznie wypisywanych fiszek po zrzuty ekranu katalogu online). Jest to opowieść o uczelni i tworzących ją ludziach. Wernisaż wystawy odbył się 18 marca 2025 roku, a ekspozycję – rozpiętą w całej bibliotece – można oglądać do końca października. Twórczynie wystawy – dr Katarzyna Wawrzyrkowska oraz Dominika Skutnik – w rozmowie z Agnieszką Bień opowiadają o kulisach ratowania papierowych kart katalogu po komputeryzacji bibliotecznych zbiorów, o emocjach związanych z powstawaniem wystawy, o uroku dawnego pisma i bibliotecznych sygnatur, a także o tym, jak udało im się „ożywić” dzisiejsze karty online i dopasować je do architektury Biblioteki Głównej UG tak, by grafika nie przykryła treści



Doktor Katarzyna Wawrzyrkowska



Dominika Skutnik

Fot. Piotr Patalas

Plakat ze wszystkimi kartami  
prezentowanymi na wystawie  
„W kartach zapisane. 55 lat  
Uniwersytetu Gdańskiego”

Aut. Dominika Skutnik



► **Na początku naszej rozmowy bardzo proszę, aby przedstawiły się panie naszym czytelnikom.**

**Katarzyna Wawrzyrkowska:** Jestem kuratorką wystawy „W kartach zapisane. 55 lat Uniwersytetu Gdańskiego”, a na co dzień pracuję w Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki UG.

**Dominika Skutnik:** Teraz ja? [śmiech] Dobrze, to ja jestem magistrem sztuki – dziwny tytuł, ale taki otrzymuje się po ukończeniu ASP. Jestem artystką. Zajmuję się głównie rzeźbą w przestrzeni, ale też rysuję i robię zdjęcia. W Bibliotece UG pracuję na pół etatu w Oddziale Zbiorów Specjalnych. Ponieważ biblioteka ma zbiory artystyczne – grafiki, pocztówki, plakaty i inne prace – zostałam zatrudniona właśnie z myślą o nich. To jest moje spokojne „pół etaciku”, a w pozostałym czasie funkcjonuję jako artystka.

► **To taka odskocznia – praca w bibliotece?**

**D.S.:** Tak, coś bardziej konkretnego niż stuprocentowe skupienie

się na działaniach artystycznych. Pełen etat w sztuce to byłoby chyba dla mnie za dużo. Przyznaję – odpowiadam za graficzną stronę wystawy. Za przygotowanie merytoryczne, badania i poszukiwania w zbiorach odpowiada Katarzyna. Współpracuje z nami koleżanka z Czytelni Kultury i Sztuki, Katarzyna Dunajska – dziś akurat nieobecna. Cała obróbka graficzna należy do mnie, ale miesiące pracy – przeszukiwania naszych zbiorów – należą do Kasi. Chciałabym wyraźnie powiedzieć, jak to działa. Przygotowania do wystawy potrafią trwać miesiącami: przeglądaliśmy wszystkie zbiory w poszukiwaniu „tego czegoś”. Moja praca jest najbardziej widoczna, bo jest kolorowa, widać plakat i tak dalej, ale chcę zwrócić uwagę na te miesiące cierpliwego szukania eksponatów.

**K.W.:** Potrzebna jest koncepcja. Jeśli ktoś ją znajdzie, może stworzyć coś oryginalnego, bo materiału badawczego mamy w bibliotece bardzo dużo. Choć akurat wystawa „W kartach zapisane” wzięła się stąd, że... po prostu karty były.

► **Właśnie chciałam o to zapytać. Jak pojawiła się koncepcja wystawy związanej z kartami bibliotecznymi?**

**K.W.:** Dostałyśmy tak zwane zlecenie...

**D.S.:** Nie, nie, nie – zacznę od początku, czyli od komputeryzacji biblioteki. Kiedy rozpoczęto wprowadzanie zbiorów do systemu komputerowego, karty papierowe były wyrzucane. Gdy książka trafiała do komputera, papierową kartę wrzucano do pudełka, a potem wypełnione pudełka trafiały na śmieci. Kiedy to zobaczyłam, przeraziłam się – bo te karty były przepiękne – i zwróciłam się do pani dyrektor z prośbą, by poprosiła kierowników filii o przysyłanie kart do mnie. Powoli zaczęły trafiać – pewnie nie wszystkie, coś na pewno się zagubiło – więc nie mamy stu procent. Zbierałam je latami, pakowałam w kartony po bananach i w końcu upchnęłam do jednego „pokoiku na szczotki”, który wyprosiłam. Tam leżały. Nie miałam pomysłu, co z nimi zrobić....





Dominika Skutnik  
i dr Katarzyna Wawrzynowska  
podczas wernisażu wystawy  
„W kartach zapisane. 55 lat  
Uniwersytetu Gdańskiego”

Fot. Piotr Patalas

**K.W.:** Zbliżały się obchody 50-lecia UG. Pani dyrektor Grażyna Jaśkowiak powiedziała, że dobrze byłoby przygotować z tej okazji wystawę. Początkowo miałyśmy mnóstwo pomysłów – budynek był nowy, chcieliśmy zrobić coś spektakularnego. Pomysły pojawiały się i znikaly, nie mogłyśmy się zdecydować...

#### ► Co było dalej?

**K.W.:** Lubię karty biblioteczne – to, co jest na nich zapisane, narysowane. Traktuję je jak symbole, czasem jak przepowiednie i się nimi bawię. Pewnego dnia wylosowałam jedną kartę... Tytuł był długi [śmiech], ale zachwyciło mnie, że była ręcznie napisana pięknym charakterem pisma. Ja piszę strasznie – okropnie [śmiech]. Zachwyciła mnie więc uroda tych kart. Pamiętam moment, gdy sięgnęłam po jedną, zastanawiając się, co mnie czeka, i wylosowałam książkę historyczną. Pomyślałam: „No nie – historia”. A potem: „Oho, mamy wystawę. Zrobimy wystawę z kart publikacji naszych pracowników”. Trzeba

więc wyszukać pracowników – od zarania dziejów, czyli od uczelni, z których powstał UG. No i „strzeliłam sobie w kolano”, bo karty nie były wrzucane alfabetycznie do worka [śmiech]. Przez rok z Kasią Dunajską czytałyśmy, przeglądałyśmy, szukałyśmy naszych naukowców. Chcieliśmy znaleźć po prostu nazwiska związane z naszą uczelnią i książki. Miałyśmy jeden, główny problem – nie mogłyśmy wybrać „najważniejszych” badaczy ani „najważniejszych” książek. Cieszyłyśmy się, gdy znalazłyśmy jakiekolwiek nazwisko. Pomyślałam, że warto pokazać urodę tych kart – powiększyć je. Czyli: zeskanujemy, Dominika je opracuje, nada kolorowe tła – będzie i kolorowo, i ładnie.

Najpierw poszłyśmy z pomysłem do pani dyrektor Jaśkowiak. Spodobał się. Poszłyśmy z nim też do Dominiki. Gdy zobaczyła karty, od razu pomyślała jak artystka i było „wow”. Niestety, pierwsza wystawa kart przeszła bez echa, ponieważ trafiła na pandemię. Szybko została zdjęta i karty wróciły do magazynu. My jednak byłyśmy zadowolone, ponieważ

pokazywała ona uniwersytet i ludzi w nim pracujących oraz bibliotekę – połączyłyśmy te dwa światy. Gdy zbliżało się 55-lecie UG, mieliśmy nowego dyrektora – profesora Arnolda Kłonczyńskiego. Kiedy dyrektor zobaczył naszą wystawę, powiedział, że robimy dodatkowe dwanaście kart. I tu Dominika „poszalała”. Skupiła się na kartach online.

**D.S.:** Dyrektor powiedział: „Nie, te stare karty mają urok – ale z kartami online to się nie da”. Ja na to: „Na pewno da się, spróbuję” [śmiech]. Powiedziałam, że zaranżuję screeny – zrzuty ekranu reprezentujące te karty, czyli całą informację o książce. Wytnę ją i potraktuję jak kartę. Nie musimy opierać się wyłącznie na sentymencie, że stare karty są zakurzone i piękne. Część prac to stare karty, z poprzedniej wystawy, a druga część oparta jest na informacjach tak, jak wyglądają one na ekranie.

#### ► Czy to są te same karty?

**D.S.:** Nie, każda jest inna.



Wernisaż wystawy „W kartach zapisane. 55 lat Uniwersytetu Gdańskiego”.

Od lewej: prof. Jan Iluk, prof. Ewa Łojkowska, prof. Robert Alicki

Fot. Piotr Patalas

► **Jak wyglądał dobór kart z katalogu online? W wyborze starszych, papierowych było sporo przypadku. A we współczesnych?**

**K.W.:** Chodziło o wydobycie kart osób kojarzonych z uniwersyte-tem, nazwisk rozślawiających go w jakimś stopniu. Poszłam do koleżanek z Oddziału Bibliografii i Bibliometrii i poprosiłam je o pomoc. Później dyrektor musiał podjąć decyzję co do tych dwunastu dodatkowych osób, których prace pokażemy. Tak to wyglądało. Jestem pewna, że kogoś pominęliśmy, ale jesteśmy otwarci – możemy szukać dalej. Za pięć lat będzie sześćdziesięciolecie UG – jak najbardziej możemy uhonorować kolejne osoby. Bardzo chciałam, by było mniej więcej tyle samo kobiet co mężczyzn, ale „kart męskich” jest więcej, bo w początkach uniwersytetu

mężczyzn było po prostu więcej. Karty z publikacjami kobiet oczywiście też są, ale już w mniejszej liczbie – nie dlatego, że ich nie chcieliśmy, tylko dlatego, że w pierwszych losowaniach dużo zależało od przypadku, tego, co udało się znaleźć w tych tysiącach kart w workach. Staraliśmy się, by każdy wydział miał swojego reprezentanta. Oczywiście zawsze pojawi się pytanie o to, dlaczego ktoś jest, a kogoś nie ma. Dlaczego ta książka, a nie inna? Teraz natomiast była wstępna selekcja spośród świetnych nazwisk związanych z uniwersyte-tem.

Na wernisaż wystawy udało się zaprosić kilka osób – tych, które miały na niej „swoją kartę”. To był pomysł pana dyrektora. To on rozmawiał z profesorami, oni wspominali dawne czasy. Byli to między innymi profesor Ewa Łojkowska, profesor Jan Iluk, profesor Robert Alicki, profesor Stefan Chwin i pro-

fesor Tadeusz Oracki. Podczas wernisażu uczestniczący w nim naukowcy mówili po kilka zdań o swoich książkach. W jednym przypadku był tylko syn zmarłego profesora Dmochowskiego – bardzo wzruszony powiedział, że karta jego taty to najpiękniejsza karta. Dyrektor Kłoncewicz zaproponował, by zaproszonym osobom, które mają swoje karty, podarować ich miniaturowe wersje oprawione w ramki. Dominika przygotowała je graficznie. To była piękna pamiątka, która rzeczywiście wywołała wzruszenia.

► **Czy przygotowując wystawę, czuły panie moc tych kart? Emocje?**

**K.W.:** Mamy swoje ulubione i trudne karty – opisałyśmy je krótko na Facebooku i Instagramie. Gdy patrzymy na te pięknie kreślone literki, linię przechodzącą z grubej





Wernisaż wystawy „W kartach zapisane. 55 lat Uniwersytetu Gdańskiego”.  
Od lewej: prof. Stefan Chwin, prof. Arnold Kłonczyński

Fot. Piotr Patalas

w cienką, sygnatury ze szczegółami... widzimy świat, którego już nie ma, ale który zostawił jednak piękny ślad. Dla mnie to było emocjonalne, miało moc.

**D.S.:** U mnie chyba emocji było mniej, bo musiałam się bardzo skupić, żeby zaproponować grafikę towarzyszącą karcie – związaną z nią, ale niebanalną, z humorem, ale i z szacunkiem. To były famigłówki. Nie miałam czasu na emocje. To była intelektualna układanka znaczeń. Choć przyznaję, że czasem się „bałam” niektórym kart, zwłaszcza gdy początkowo nie miałam skojarzeń. Więc emocje były – tylko inne.

**K.W.:** Gdy Dominika pokazywała projekty, to były kolejne emocje. Były tak dobrane i genialnie pokazane, że wiadomo było, iż przyciągną uwagę. Cieszę się, że karty są duże i że możemy je pokazywać z bliska także w sieci.

#### ► Skąd pomysł, by karty wisały na przesłach?

**D.S.:** Miały być duże i zawieszono w przestrzeni. Nie mamy klasycznej sali wystawowej. Wolimy wchodzić w przestrzeń biblioteki, bo wtedy robi się ciekawie. Sztuka nie musi siedzieć w zamkniętej salce. Biblioteka jest tłem naszych działań.

**K.W.:** Dla mnie to było oczywiste – karty muszą być umieszczone obok książek. To „żywy katalog”. Żeby były widoczne, muszą być wielkie. Wykorzystałyśmy „galerię krat” – surowe, metalowe przesła są idealnym tłem dla kolorowych kart.

**D.S.:** Nawet gdybyśmy miały stelaże, pięćdziesięciu nie postawimy – wszędzie byłoby ciasno. A tak karty są wpasowane w bibliotekę. To rzeczy w języku sztuki nazywane „site-specific”, czyli „wyprodukowane do miejsca”.

#### ► A gdyby przenieść wystawę poza bibliotekę – obroniłaby się?

**D.S.:** Myślę, że tak, choć straciłaby część kontekstu. W innej bibliotece byłoby to wciąż oczywiste – każda miała kiedyś takie karty. W innych przestrzeniach także można by ją pokazać – liczba, wielkość i to, co kryje się pod kolorami, też opowiada historię.

#### ► Czy karty uzupełniają przestrzeń biblioteki, czy też to biblioteka dopełnia karty?

**D.S.:** I jedno, i drugie – to organiczne zrośnięcie. Karty katalogowe zawsze towarzyszyły bibliotekom – porządkowały książki. Niezależnie od formy – papierowej, online, a w przyszłości może jeszcze innej. To „dowód” istnienia książki i bycia częścią biblioteki. Gdy zobaczy pani kartę – papierową czy online – pierwsza myśl to: „karta biblioteczna”. To

„Galeria krat” w Bibliotece Głównej UG – surowe, metalowe przesła, będące idealnym tłem dla kolorowych kart

Fot. Bartłomiej Jętczak/CKiP UG



zawsze będzie drogowskaz do książki. I choć dziś patrzymy na ekran, podstawowe informacje są tam takie same jak na papierze. To zaskakujące.

Wydaje mi się, że dzięki wystawie udało się też nam „złamać” wrażenie, że karty online są technicznie chłodne, ściśle użytkowe i mniej emocjonalne. Szukając ilustracji i odniesień, ożywiamy je. Proszę zerknąć na czarną kartę – wisi na białej ścianie, by kontrast był silny. To jedna z trudniejszych kart – poświęcimy jej osobny post w mediach społecznościowych.

Karty są wdzięcznym tematem do twórczej pracy. Pojawiły się nawet zakładki do książek z motywami kart. To barwne i jednocześnie uniwersyteckie oraz biblioteczne. Rzadko znajdzie się coś, co tak łączy uniwersytet z jego biblioteką.

Jestem zadowolona, bo to wyszło z nas organicznie – od koncepcji, przez wzięcie kart do rąk, po finalne rzeczy. Jesteśmy z tego dumne. To praca pionierska, nie

„zgapiona”, tylko urodzona tu i teraz, przez nas. Młodzież często nie ma pojęcia, jak wyglądały katalogi podręczne. Cieszę się, że fragment tego świata pokazujemy w taki sposób, że kartami można się – w cudzysłowie – „bawić”. Może w przyszłości narodzi się kolejny pomysł na wykorzystanie tych kart, bo to klamra spinająca całość.

► **Jak uniknęły panie patosu towarzyszącego rocznicom? Pierwsza wystawa była przecież z okazji pięćdziesięciolecia, a druga – z okazji pięćdziesięciolecia UG.**

**D.S.:** Tworzenie z takich okazji bywa trudne – łatwo popaść w „dawniej i dziś”. Udało nam się tego uniknąć: jest lekko, kolorowo. Skupienie się na kartach to „sworzeń”, który trzyma wszystko razem i pozwala dalej pracować z tematem. Chciałybyśmy, by karty wisiały jak najdłużej: są nieinwazyjne, a przyciągają wzrok. Jeśli ktoś pracuje przy sto-

liku, podniesie głowę i widzi coś ciekawego.

► **Czy w trakcie przygotowań do wystawy sięgały panie po książki opisane na kartach wystawowych?**

**K.W.:** Szczerze mówiąc – rzadko. Całymi dniami przerzucałyśmy karty i byłyśmy zmęczone. To trwało rok. Przeglądałyśmy wszystko... karta po karcie.

**D.S.:** Gdybym robiła to sama, może bym zerknęła do książek – ale nie o okładki tu chodzi. Podczas tworzenia pierwszej wystawy opierałam się na skojarzeniach z tytułem, na kontekście. Czytałam o autorach – jakie mają osiągnięcia, jakie są ich ważne prace i starałam się znaleźć istotne pozycje. Nie zawsze się udawało, czasem nazwisk było wiele, czasem się powtarzały. Obecna wystawa kart jest bardziej przemyślana – patrzyłyśmy już na nią z innej perspektywy, pięć lat póź-





„Galeria krat” w Bibliotece Głównej UG – surowe, metalowe przesła, będące idealnym tłem dla kolorowych kart

Fot. Piotr Patalas

niej. Przy pierwszej wystawie faktycznie skupiliśmy się bardziej na osobach. Karty online były mniej atrakcyjne wizualnie, więc miałam większą swobodę, żeby dorównać wcześniejszym.

**K.W.:** Nawet jeśli w pierwszej odsłonie nie znalazły się wszystkie „tuzy” naszego uniwersytetu, to wciąż są to osoby z nim związane. Cieszę się, że ich publikacje znalazły swoje miejsce na kartach.

► **Dalsze pomysły? Do czego jeszcze można wykorzystać karty biblioteczne?**

**K.W.:** Pomysły się pojawiają. Nie wszystko od razu musi być „tym” pomysłem, niech idea sobie dojrzewa. Jeśli z dziesięciu pomysłów wyjdzie jeden, to i tak warto. Karty są teraz chronionym dokumentem – kategorią A – więc nie możemy ciąć oryginałów. Przechowujemy je w Zbiorach Specjalnych w bezkwasowych pudłach, odpowiednich do długiego przechowywania. Może-

my je skanować, szukać nowych form ich twórczego wykorzystania.

**D.S.:** Nie chcemy wykorzystywać kart co roku „z przyzwyczajenia”. Kontrolujemy sposób, w jaki wystawa jest postrzegana, dlatego same przygotowujemy materiały do mediów. To nie autopromocja, po prostu najlepiej wiemy, co, jak i dlaczego powstało. Dbamy o spójność i rzetelne opisy kart. Wystawa trwa długo, więc komunikacja też jest rozłożona w czasie.

**K.W.:** Robimy animacje, krótkie filmy – na przykład pokazujące stare skrzynki katalogowe, by przypominać o historii kart i o Zbiorach Specjalnych. To część pracy wystawowej. Mamy nadzieję, że ta „medialna” praca przyniesie też kolejne pomysły. W zalewie informacji łatwo zgubić sens i przesłanie wystawy, dlatego wolimy przygotowywać treści same: spójne, atrakcyjne, z ciekawostkami, takimi jak „najtrudniejsze karty”, „wakacyjne karty”.

► **Jaki był odzew publiczności związany z wystawą?**

**K.W.:** Przeważnie bardzo pozytywny. Tym razem nie wystawiłyśmy księgi wpisów, ponieważ dziś rzadko się to praktykuje. Widzimy jednak, że filmiki są oglądane. Był moment, gdy coś zniknęło z ekspozycji i od razu pojawiły się pytania: „Dlaczego? Przecież to ładnie wyglądało”. Widzę, jak ludzie odrywają wzrok od książek i patrzą na karty. Graficznie całość jest dopracowana – trudno się do czegoś przyczepić. W oczywisty sposób „weszła” w bibliotekę – stała się jej częścią.

**D.S.:** Staramy się każdą osobę zaangażowaną w powstanie wystawy pokazać, uwidocznic, poświęcić jej czas – od kuratorstwa, przez grafikę, po teksty o tworzeniu kart. To cała historia i chcemy ją opowiadać w mediach społecznościowych biblioteki.

► **Dziękuję za rozmowę.**